

# Bronisław Mokrzycki

---

## Biuletyn homiletyczny

---

Collectanea Theologica 52/4, 81-96

---

1982

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## BIULETYN HOMILETYCZNY

**Zawartość:** I. SŁOWO BOŻE W KOŚCIELE. W gąszczu różnych religii (Z prehistorii kapłaństwa). II. CZYTANIA BIBLIJNE W LITURGII. „Słó Słowa Bożego” przy udzielaniu święceń. III. Z ROZMÓW O POSŁUDZE SŁOWA. Jak modlić się lepiej? (Wprowadzenie do medytacji biblijnej).\*

### I. SŁOWO BOŻE W KOŚCIELE

#### W gąszczu różnych religii

##### Z prehistorii kapłaństwa

Znane jest w teologii powiedzenie: „Łaska nie niszczy natury, lecz ją udoskonala” (*gratia non tollit naturam sed eam perficit*). Zastosować je trzeba także odnośnie do kapłaństwa, które pojawia się w chrześcijaństwie wprawdzie jako coś zupełnie nowego i całkowicie oryginalnego, ale nie jako coś „obcego”.<sup>1</sup> Można powiedzieć, że kapłaństwo chrześcijańskie w pewnym sensie wyrasta z „gleby” bardzo rozległej i prastarej; pojawia się na gruncie od dawna „przygotowanym”, a także odpowiada dążeniom, wyrażanym jakoś przez niezliczone pokolenia na różnych kontynentach i w obrębie przeróżnych kultur.<sup>2</sup> Tę właśnie „glebę” czy podłoże ogólnoludzkie dla „nostalgii za niebem”, wypowiadającej się w poszukiwaniu skutecznego „pośrednika”, nazwijmy umownie „prehistorią kapłaństwa”.

#### 1. Bezradność człowieka wobec Absolutu i tęsknota za Nieskończonością

Choć w oczach nauki początki religijności człowieka „pozostają w półcienu”<sup>3</sup>, a twierdzenie o pierwotnym objawieniu „nie da się udowodnić”<sup>4</sup> metodami, jakimi dysponuje dziś ludzka wiedza, to jednak dane z historii religijnej ludzkości oraz światło Objawienia pozwalają nam wiele powiedzieć o człowieku jako „istocie religijnej” (*homo — animal religiosum*).

Świat przyrody, otaczający człowieka od początku — świat, z którym człowiek jest przecież wewnątrznie związany (por. KK 48) — zawsze budzi w istocie myślącej dwa uczucia: zachwyt i grozę; zachwyt nad pięknem i harmonią świata oraz mądrością w nim zamkniętą — ale też grozę wobec jego ogromu, potęgi tajemniczych sił, zdolnych zniszczyć człowieka oraz

---

\* Redaktorem niniejszego biuletynu jest ks. Bronisław Mokrzycki SJ, Kraków-Warszawa. Uwaga! Następny numer biuletynu poświęcony będzie nadal tematyce związanej z kapłaństwem.

<sup>1</sup> Zob. P. Fransen, *Sacerdoce*, w: *Encyclopédie de la foi*, t. IV, red. H. Fries, Paris 1967, 112.

<sup>2</sup> Zob. L. Bouyer, *Misterium paschalne*, Kraków 1973, 8—12; A. George, *Kapłaństwo*, w: *Słownik teologii biblijnej*, red. X. Léon-Dufour, Poznań 1973, 362.

<sup>3</sup> *La religion primitive rest dans la pénombre* (J. Chevalier, *Le phénomène religieux*, w: *Les religions*, red. J. Chevalier, Paris 1972, 447).

<sup>4</sup> *Tamże*, 446.

jego dzieła. Świat jest pierwszym z n a k i e m, przez który Stwórca „objawia się” rozumnemu stworzeniu, jest jakąś zaczątkową formą „wcielania się” Jego Słowa, skierowanego do człowieka.<sup>5</sup> „Niebiosa głoszą chwałę Boga, dzieło rąk Jego nieboskłon obwieszcza” wyznaje Psalmista; sobór zaś w *Konstytucji dogmatycznej o Objawieniu Bożym* stwierdza uroczyście: „Bóg przez Słowo stwarzając wszystko i zachowując (por. J 1, 3), daje ludziom poprzez rzeczy stworzone trwałe świadectwo o sobie (por. Rdz 1, 19—20); a chcąc otworzyć drogę do zbawienia nadziemskiego, objawił ponadto siebie samego pierwszym rodzicom zaraz na początku. Po ich zaś upadku wzbudził w nich nadzieję zbawienia przez obietnicę odkupienia (por. Rdz 3, 15); i bez przerwy troszczył się o rodzaj ludzki, aby wszystkim, którzy przez wytrwanie w dobrym szukają zbawienia, dać żywot wieczny (por. Rdz 2, 6—7)” (KO 3).

Poprzez „znak” świata Bóg jawi się najpierw człowiekowi jako Istota budząca „święty lęk”, a zarazem „mile pociągająca” ku sobie. Bóg jest dla człowieka „żywą tajemnicą” — *mysterium*; tajemnicą, która przytłacza człowieka swym ogromem i potęgą, wzbudzającą świętą bojaźń w jego kruchej istocie (*mysterium tremendum*) — a jednocześnie tajemnicą, która przemawia do najgłębszych pokładów człowieczego istnienia, potrąca o najsubtelniejsze struny jego bytu, odpowiada oczekiwaniom najśmielszym i otwarciu człowieka na transcendencję, na nieskończoność oraz osobowy Absolut; Bóg jest tajemnicą wzbudzającą z a c h w y t i święte drżenie całej istoty człowieczej, pociąganej ku nieskończonemu pięknu, prawdzie, dobru i miłości (*mysterium fascinosum*).<sup>6</sup>

Dopiero w religijnym wymiarze ujawnia się człowiek „z tym, co ma najpiękniejszego, najszlachetniejszego, najidealniejszego, najwznioślejszego; objawia się w niej (w religii) jego wielki lot w Nieskończoność..., jego głęboka tęsknota za ideałem, za doskonałością, której na próżno szuka na świecie, za doskonałością na wszystkich polach egzystencji: prawdy, dobra i piękna. Religia, to krzyk, jaki się wydiera z głębin ludzkiej natury: rozumu, woli, wyobraźni i serca, gdy się przed nią zjawi Nieskończoność z cechami żywej, konkretnej Osoby. To pierwsze oblicze religii.

Lecz w religii nie sam tylko człowiek występuje; objawia się tu także Bóg w całej potędze Monarchy, w sprawiedliwości najwyższego Sędziego, w ojcowskim miłosierdziu, w niewyczerpanej miłości, krótko — objawia się Nieskończoność we wszystkich liniach doskonałości, Nieskończoność realna, osobowa.

Religia zatem, rozpatrywana z punktu widzenia psychologicznego, jest tęsknym „szukaniem” i uszczęśliwiającym „spotkaniem” skończonego z Nieskończonym, człowieka z Bogiem. Religia jest pełnym ufności obcowaniem dwóch istot, które — chociaż są tak dalece odmienne od siebie — ściśle do siebie przynależą”.<sup>7</sup>

Etymologiczne znaczenie określenia „religia” wyprowadzają uczeni z dwóch różnych słów łacińskich: *relégere* lub *religare*. *Relégere* — dosłownie znaczy „znowu zbierać razem”, w przenośni zaś „znowu rozważać”, czyli reflektować, medytować. Z tego źródłosłowu wywodził „religię” sławny „mąż stanu” i mówca rzymski Cynceron (II—I w. przed Chr.). Laktancjusz, zwany „chrześcijańskim Cynceronem” (III—IV w. po Chr.) i św.

<sup>5</sup> Zob. D. M. Stanley SJ, *Słowo Boże światłością i drogą*, Kraków 1975, 116—117; por. R. Guardini, *Objawienie*, Warszawa 1957, 23—72.

<sup>6</sup> Zob. L. Kaczmarek, *Istota i pochodzenie religii*, Poznań 1958, 304—312; por. R. Guardini, *dz. cyt.*, 32—34. Przejawia się to również w najbardziej „ludzkiej” twórczości, jaką stanowi kultura — zwłaszcza literatura i sztuka. Zob. np. S. Sawicki, *Z pogranicza literatury i religii*, Lublin 1979, *passim*, zwł. 16 i 22.

<sup>7</sup> P. Siwek, *W pogoni za nieskończonością*, Rzym 1972, 45—46. Zob. L. Kaczmarek, *dz. cyt.*, V—VI.

Augustyn (IV—V w.) odwołują się do czasownika *religāre* — „ponownie wiązać”, łączyć; w tym wypadku „związać byt ludzki z Bogiem”<sup>8</sup>.

W poszukiwaniu więzi z Bogiem jako Absolutem i Nieskończonością człowiek wyczuwał od najdawniejszych czasów swą niewystarczalność i bezradność. Szukał też jakiegos „pomostu”, sposobu nawiązania kontaktu i zjednoczenia się z Bogiem, wyczuwał konieczność „pośrednika”. J. Chevalier w naukowej syntezie na temat „zjawiska religijnego” stwierdza, że każda wspólnota religijna, niezależnie od charakteru wierzeń, posiada „odpowiedzialnych”, stojących na czele jako pośrednicy wspólnoty wobec bóstwa. „Nie ma religii — pisze on m.in. — bez odpowiedzialnego za relację danej grupy do świata boskiego i tego, co święte. Nawet w braku klerykałnej hierarchii istnieją przełożeni przewodniczący modlitwie, animatorzy kultu, stróżowie i komentatorzy świętych ksiąg oraz zwyczajów, szafarze sakralnych obrzędów. Od ojca rodziny do czarownika, od *brahmana* i *swāmi* (mistrz), od wielkiego kapłana, czcigodnego starca — do (chrześcijańskiego) diakona, kapłana-prezbitera, biskupa, papieża — wszędzie spotyka się jakiegos odpowiedzialnego za sprawy religijne”<sup>9</sup>.

Rzymianie nazywali najwyższego kapłana *pontifex*, czyli „budowniczy mostu”, a więc człowiek „przerzucający pomost” pomiędzy dwoma bardzo odległymi światami: boskim i ludzkim (od łac. *pōns* — most i *fācere* — czynić; *pōntem fācere* — budować most). Jak most łączy dwa brzegi wąskim przejściem, tak religijny *pontifex* toruje „drogę przejścia” ze świata widzialnego i ludzkiego — do niewidzialnego i boskiego. W tym sensie *religio* i *pontifex* uzupełniają się wzajemnie wyrażając pełną „więź” nieba z ziemią, natury z nadprzyrodzonością, ludzi z Bogiem, a także ludzi między sobą poprzez wspólną religię i wiarę<sup>10</sup>. *Pontifex*, pośrednik-kapłan, umożliwia to konkretnie i staje się w religii elementem bardzo ważnym, wręcz istotnym.

Nie tylko w zamierzczłych czasach człowiek odczuwał swą bezsilność, lęk przed nieznanym i zarazem tęsknotę za światem innym, wyższym, „boskim”, za możliwościami zjednoczenia z Bogiem jako Absolutem i miłosiernym Wybawcą. Dwudziesty wiek dumnych osiągnięć człowieka jest zarazem wielkiem rozpaczliwym lęku i wielorakich „głódów” — nie tylko chleba powszedniego... Soborowa synteza spojrzenia na „dzis” świata mówi nie tylko o „radości i nadziei” (*gaudium et spes*), ale także o „smutku i trwodze” (*luctus et angor*). Soborowe rozeznanie (por. zwłaszcza KDK 1—45) wciąż potwierdza się wieloma wydarzeniami czy zjawiskami, w których uczestniczymy jako naoocni świadkowie. Wielokrotne i powszechne bunty młodych przeciwko aktualnemu stanowi świata, zwłaszcza przeciw „człowiekowi jednowymiarowemu” (produkcja — konsumpcja), przeciwko niesprawiedliwości i zakłamaniu, wykazywały nie tylko narastającą nieufność wobec wszelkich autorytetów<sup>11</sup>, ale także tęsknotę za światem transcendentnym,

<sup>8</sup> Zob. J. Chevalier, *art. cyt.*, 431; E. Bulanda TJ, *Pojęcie religii, jej geneza i rozwój*, w: *Religie Wschodu*, red. E. Dąbrowski, Poznań 1962, 25. Laktancjusz tak wyjaśnia znaczenie słowa „religia”: *Hoc vinculo pietatis obstricti Deo et religati sumus, unde ipsa religio nomen accepit, non, ut Cicero interpretatus est, a relegendo (Divinae Institutiones, IV, 28, 3; PL 6, 535)*. Podobnie rozumieł ten wyraz św. Augustyn, Tertulian, św. Hieronim, Bossuet, Fénelon, Pascal, Leibniz i wielu innych. Zob. P. Siwek, *dz. cyt.*, 44.

<sup>9</sup> J. Chevalier, *art. cyt.*, 432.

<sup>10</sup> *Tamże*, 431—432.

<sup>11</sup> Również w ramach chrześcijaństwa mocno zaznaczyła się ta tendencja. Wspomina o niej Paweł VI w jednej z adhortacji: „nie bez bólu słyszymy w naszych czasach o ludziach — chociaż kierowanych dobrą wolą, jak chcemy wierzyć, ale z całą pewnością schodzących z prawej drogi — którzy

prostotą Ewangelii, za mistycyzmem i prawdziwymi „przewodnikami w życiu”. W tym właśnie klimacie zaczęto notować niebywale powodzenie sekt w całym świecie i namiętne poszukiwanie przez młodych prawdziwych „mistrzów życia duchowego” (*maitre spirituel, gurú, itp.*), którzy dąliby im odpowiedź na pytanie o sens życia i świata, którzy nauczyłoby ich ścieżek życia. Jeżeli wierzą, iż go znaleźli, porzucają wszystko, by pójść za nim. „Adepci nowych sekt okazują entuzjazm bez miary: znaleźli prawdę i oddali się jej całym sercem”<sup>12</sup>.

W takim kontekście łatwiej zrozumieć „prognozy” uczonych, że stoimy przed epoką, w której problemy religijne staną się zasadniczymi i odegrają najdonioślejszą rolę. „Najbliższy wiek — twierdzi A. Malraux — będzie wiekiem metafizycznym i mistycznym”. Jakby uzasadniając to szokujące twierdzenie powie w innym miejscu: „Zadaniem najbliższego wieku, w obliczu najstraszniejszych zagrożeń znanych ludzkości, będzie przywrócenie bóstw”. I jeszcze raz, w innych słowach, przepowiada: „Problem zasadniczy końca wieku będzie problemem religijnym”<sup>13</sup>. W związku z tym również zagadnienie „pośrednictwa” religijnego wysunie się na czoło problemów ludzkich, przeżywanym jako egzystencjalne, palące i „dziś” żywo obchodzące człowieka. Historyczne spojrzenie na problem „pośrednika” religijnego może rzucić sporo światła na „dziś” świata — nawet chrześcijańskiego.

## 2. Kościół wobec religijnych poszukiwań ludzkości

Chrześcijaństwo jest wydarzeniem o cechach paradoksalnych, a paradoksalność ta przejawia się także w tym, że jest ono czymś najbardziej „nowym” i „oryginalnym”, a jednocześnie „najstarszym” i wrośniętym

często twierdzą, że chcą kochać Chrystusa, ale nie Kościół” (Paweł VI, adhortacja *Evangelii nuntiandi* z 8. XII. 1975 r. Zob. Życie i Myśl 26 (1976) z. 10, 76).

<sup>12</sup> P. Castel, *Le succes des sectes: Un clignotant rouge au tableau de bord des Eglises*, Informations Catholiques Internationales (1976) nr 501, 15. IV, s. 57; por. A. Lechicka, *Zginiesz, bo diabeł cię dotknął*, Szpilki 44 (1978) z. 5, s. 15. Stosunek ludzi, zwłaszcza młodych, do Jana Pawła II i jego posługiwania, przejawiający się w czasie Jego apostołskich pielgrzymek wskazuje na wciąż trwającą i palącą potrzebę człowieka-pośrednika, „mistrza duchowego”. Por. też Aimé Michel, *Les sectes*, w: *Les religions*, dz. cyt., 470—499, zwł. 478—499 (*passim*).

<sup>13</sup> Podaję za J. Chevalier, *art. cyt.*, 451. Jean Guilton pisząc w latach sześćdziesiątych z pewnym lękiem o „kapłanach jutra” i przestrzegając ich przed tendencjami ku „zeświecczeniu” mówił m. in.: „Chcemy od was przede wszystkim i ponad wszystko, żebyście dawali nam Boga, zwłaszcza w tym, do czego jedynie wy macie prawo: w rozgrzeszeniu i konsekrowaniu. Żądamy od was, żebyście byli „Bożymi ludźmi” — *ish Elohim*, jak prorocy, nosicielami niezależnego od czasu Słowa, rozdawcami Chleba życia, przedstawicielami Wieczności pośród nas, ambasadorami Absolutu. Zjemy pośród świata względności. Chcemy widzieć w Was Absolut. W istocie, chociaż przebywamy wśród względności, to jednak poruszamy się, oddychamy i żyjemy w Absolutie. Bez tego Absolutu, który ogarnia nas, nie moglibyśmy nawet cieszyć się względnością. Otóż łaknąć i pragnąć Absolutu, którego nie znajdujemy nigdzie w stanie czystym, potrzebujemy wśród nas podobnych nam istot, które nawet w swojej przeciętności i nędzy wcieliłyby ideę Absolutu i dowodziły swoją obecnością, że może On istnieć, że jest nawet bliższy nam, niż myślimy. To wymaganie Absolutu będzie rosło w nas coraz bardziej w świecie jutra, ponieważ narody rozczarowane głęboką względnością, zwrócą się całą istotą do Absolutu” (J. Guilton, *Dialogi z Pawłem VI*, Poznań 1969, 273).

w całą ludzką rzeczywistość. *Nova et vetera* (por. Mt 13, 52; por. też Pnp 7, 14; Iz 43, 19; 65, 17; 2 Kor 5, 17; Ap 21, 5).

„Słowo bowiem Boże, przez które wszystko się stało, — jak przypominał sobór — samo stało się ciałem i mieszkając na ziemi człowieczej (por. J 1, 3 i 14) weszło w dzieje świata jako człowiek doskonały, wzięło je w siebie i w sobie je streściło (por. Ef 1, 10)” (KDK 38). A więc dzieje świata wziętą w siebie jakoś Syn Boży wcielony, Jezus Chrystus paschalny, który jest istotą chrześcijaństwa jako żywa Głowa Kościoła. Paschalne misterium Chrystusa wypełnia i zabarwia sobą wszystko w Kościele, a nawet całą stworzoną rzeczywistość. Ze swej natury jest ono powszechne, dotyczy całego stworzenia i każdego człowieka. „Albowiem On — mówi sobór — Syn Boży, przez wcielenie swoje zjednoczył się jakoś z każdym człowiekiem” (KDK 22). Mówiąc o życiu chrześcijan jako ludzi „włączonych w tajemnicę paschalną, upodobnionych do śmierci Chrystusa i podążających ku zmartwychwstaniu siłą nadziei”, sobór spieszy natychmiast do bardzo istotnym dla Kościoła uzupełnieniem: „Dotyczy to nie tylko wiernych chrześcijan, ale także wszystkich ludzi dobrej woli, w których sercu działa w sposób niewidzialny łaska (por. KK 16). Skoro bowiem za wszystkich umarł Chrystus (por. Rz 8, 32) i skoro ostateczne powołanie człowieka jest rzeczywistością jedno, mianowicie boskie, to musimy uznać, że Duch Święty wszystkim ofiarowuje możliwość dojścia w sposób Bogu wiadomy do uczestnictwa w tej paschalnej tajemnicy. Taka i tak wielka jest tajemnica człowieka, która zajaśniała wiejrzącym przez Objawienie chrześcijańskie” (KDK 22).

W świetle tej pełnej prawdy lepiej widać „okruszyny prawdy i dobra”, rozsiane w ludzkich dziejach i wierzeniach. Sobór stwierdza to bardzo jasno: „Kościół katolicki nic nie odrzuca z tego, co w religiach owych prawdziwe jest i święte. Ze szczerym szacunkiem odnosi się do owych sposobów działania i życia, do owych nakazów i doktryn, które chociaż w wielu wypadkach różnią się od zasad przez niego wyznawanych i głoszonych, nierzadko jednak odbijają promień owej Prawdy, która oświeca wszystkich ludzi. Głosi zaś i obowiązany jest głosić bez przerwy Chrystusa, który jest „drogą, prawdą i życiem” (J 14, 6), w którym ludzie znajdują pełnię życia religijnego i w którym Bóg wszystko z sobą poєднаł (por. 2 Kor 5, 18—19)” (DRN 2). Chociaż te „religijne inicjatywy” czy przedsięwzięcia (*incepta religiosa*) ludzkości potrzebują oświecenia i uleczenia (*indigent illuminari et sanari*), to jednak „można je niekiedy uważać za drogę wychowawczą (*paedagogia*) ku prawdziwemu Bogu lub za przygotowanie ewangeliczne (por. św. Ireneusz, *Adv. Haer.* III, 18, 1 i inne)” (DM 3).

Tak właśnie należy patrzeć na religijną historię ludzkości przed formalnym Objawieniem w religii judeochrześcijańskiej lub też obok niej nadal trwającą. Przez Objawienie bowiem Bóg „postanowił wkroczyć w historię ludzką w sposób nowy i ostateczny, posyłając Syna swego w naszym celu, aby przez Niego uwolnić ludzi spod władzy ciemności i szatana (por. Kol 1, 13; Dz 10, 38) oraz pojednać w Nim świat ze sobą (por. 2 Kor 5, 19). Tego więc, przez którego uczynił i wieki (por. Hbr 1, 2; J 1, 3x. 10; 1 Kor 8, 6; Kol 1, 16), ustanowił dziedzicem wszystkiego, aby w Nim wszystko naprawić (por. Ef 1, 10)” (DM 3).

Szanując przekonania i wierzenia każdego człowieka Kościół z całą mocą głosi wciąż wszystkim ludom i narodom tę podstawową prawdę o Chrystusie paschalnym — i o człowieku. Głosi ją ze szczególną mocą dziś Jan Paweł II od początku swego pontyfikatu. W dniu inauguracji swego posługiwania wołał z Placu św. Piotra do wszystkich ludzi: „Bracia i Siostry! Nie lękajcie się przygarnąć Chrystusa i przyjąć Jego władzy! Pomóżcie papieżowi i wszystkim, którzy pragną służyć Chrystusowi, a mocą Jego władzy — służyć człowiekowi i całej ludzkości! Nie lękajcie się! Otwórzcie, otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi! Otwórzcie drzwi Jego zbawczej władzy, otwórzcie jej granice państw, systemy ekonomiczne i polityczne, szerokie obszary kul-

tury, cywilizacji i rozwoju. Nie lękajcie się! Chrystus wie, „co kryje się we wnętrzu człowieka”. Jedyne On to wie! Dziś człowiek tak często nie wie, co nosi w sobie, w głębi swej duszy, swego serca. Jak często jest niepewny sensu życia na tej ziemi. Ogarnia go zwątpienie, które przeraża się w rozpacz. Pozwólcie więc, proszę was, błagam was z pokorą i ufnością, pozwólcie Chrystusowi mówić do człowieka. Jedyne On posiada słowa życia — tak, życia wiecznego... Na koniec raz jeszcze zwracam się do wszystkich ludzi, do każdego człowieka. (A z jakąż czcią apostoł Chrystusa powinien wymawiać to słowo: człowiek!)”<sup>14</sup>.

Ten sam wątek, nierozzerwalnego związku każdego człowieka z Chrystusem oraz powszechności Chrystusowego misterium w dziejach, pojawił się ze znaczącym naciskiem w sławnej homilii na Placu Zwycięstwa w Warszawie, w dniu 2 czerwca 1979 r. podczas pielgrzymki Jana Pawła II do Ojczyzny. Mówił wtedy m.in.: „Kościół przyniósł Polsce Chrystusa — to znaczący klucz do rozumienia tej wielkiej i podstawowej rzeczywistości, jaką jest człowiek. Człowieka bowiem nie można do końca zrozumieć bez Chrystusa. A raczej: człowiek nie może siebie samego do końca zrozumieć bez Chrystusa. Nie może zrozumieć, ani kim jest, ani jaka jest jego właściwa godność, ani jakie jest jego powołanie i ostateczne przeznaczenie. Nie może tego wszystkiego zrozumieć bez Chrystusa. I dlatego Chrystusa nie można wyłączać z dziejów człowieka w jakimkolwiek miejscu ziemi. Nie można też bez Chrystusa zrozumieć dziejów Polski — przede wszystkim jako dziejów ludzi, którzy przeszli i przechodzą przez tę ziemię. Dzieje ludzi! Dzieje narodu są przede wszystkim dziejami ludzi. A dzieje każdego człowieka toczą się w Jezusie Chrystusie. W Nim stają się dziejami zbawienia”<sup>15</sup>.

W *Liście do wszystkich biskupów Kościoła o tajemnicy i kulcie Eucharystii* Jan Paweł II przypomniał, że „do istoty ... homilii należy między innymi okazywanie zbieżności pomiędzy objawioną mądrością Bożą a szlachetną i szukającą na różnych drogach prawdy myślą ludzką”<sup>16</sup>.

Każdy naród, każdy człowiek, w Chrystusie Panu ma swe korzenie oraz szczyt swego rozwoju. Paschalne misterium Chrystusa jest więc punktem odniesienia wszystkiego, co ludzkie, a szczególnie wszystkich religijnych zrywów ludzkości. Louis Bouyer wprowadzając w głąb misterium chrześcijańskiego stwierdza: „To misterium paschalne jest prawdziwie katolickim; odpowiada ono potrzebom wszystkich ludzi, należy do wszystkich i wszyscy odnajdują się w nim złączeni. Widać to z porównania misterium chrześcijańskiego z misteriami pogańskimi, w których ludzie szukali spełnienia pragnień, jakie zaspokoić mogło jedynie misterium chrześcijańskie. Pogaństwo, współczesne początkom chrześcijaństwa, miało bowiem również swoje misteria. Istnieją frapujące analogie między misterium chrześcijańskim a tymi misteriami pogańskimi, choć są między nimi granice, które na próżno chciano by przekroczyć. Podobieństwa te, jeśli je brać tak jak one są, nie grożą zakłóceniem wiary, jak to niektórzy mniemali — przeciwnie, mogą ją tylko oświecić... O ile te rozważania — pisze dalej autor — kładą kres wszelkim zmierzającym do stwierdzenia jakiegoś pokrewieństwa między misteriami pogańskimi, a misterium chrześcijańskim, o tyle uwydatniają one tym lepiej głęboko sugestywne paralelizmy.

Te analogie z chrześcijaństwem muszą być oceniane ze znajomością rzeczy: od wieków i w każdym kraju, w zasadniczych rytach religijnych dokonywano obrzędów oczyszczenia i uczt ofiarnych, stwarzających tajemniczy

<sup>14</sup> Zob. A. Podsiad, A. Szafrńska, *Pierwsze dni pontyfikatu Jana Pawła II*, Warszawa 1979, 138.

<sup>15</sup> Zob. *Notificationes e Curia Metropolitana Cracoviensi*, 117, (1979) 111.

<sup>16</sup> *List Ojca świętego Jana Pawła II do wszystkich biskupów Kościoła o tajemnicy i kulcie Eucharystii*, n. 10, Typis Polyglottis Vaticanis 1980, 35.

stosunek między bóstwem i jego wiernymi. Dawne kultury świata antycznego, od których żywa religijność oderwała się, aby się zwrócić ku misteriom, zawierały te same elementy”<sup>17</sup>.

W ludzkich poszukiwaniach religijnych autor słusznie dopatruje się działania Boga, który przygotowuje „grunt” pod ostateczną formę swego Daru.

„Niemał nagły rozkwit tych kultów, w chwili, kiedy stare pogaństwo upadło, jest znakiem aspiracji zgubionego człowieka, które Bóg sam wzbudza, aby móc na nie odpowiedzieć. Kultury te są jakby niewyraźnym i bardzo nieudolnym zarysem tego, co Bóg zamierza dać człowiekowi w odpowiedzi na jego najgłębsze pragnienie i co przewyższa nieśkończenie najwyższe jego nadzieje. W tych misteriach, często naiwnych, ludzie poszukiwali — nie znając go jeszcze — innego misterium, tak jak w swych bogach fałszywych uwielbiali Boga, nie znając Go jeszcze. Pewnego dnia, cienie i obrazy rozwiały się, nadeszła bowiem rzeczywistość. Chrześcijaństwo mogło wówczas odpowiedzieć na wszystkie aspiracje duszy ludzkiej i mogło nauczyć ją pragnienia, przekraczającego wszystko, co sobie wyobrażała lub myślała. To, co człowiek nakreślił sobie nieudolnie wtedy, kiedy był już w ręku Boga, nie mając Go jeszcze — objawiło mu się nagle, przekształcone przez Boga, obdarzone przezeń życiem... Wyobrażenie, jakie ukształtowało oczekiwanie ludzi z całą ich nostalgią za niebiosami, nie zostało zniszczone przez Boską odpowiedź: jak nagle, głęboka fala uniosła je raczej aż pod obłoki i wypełniła taką jasnością, jakiej pojąć nie mogli ci, którzy to wyobrażenie stworzyli.

Na murach katakumb Dobry Pasterz zastąpił Hermesa Kriofora, a głosiciele chrześcijaństwa proponowali duszy antycznej taką „mystagogię”, o jakiej ona nawet nie śniła. Wówczas Kościół wziął szaty białe, światło, wodę, święte kadzidło i śpiewy, którymi to dusza czarowała swą nędzę i powiedział jej: „Wszystko to do mnie należy; szukałaś feniksa, który odradza się z popiołów, lecz nie znalazłaś go: przynoszę go tobie. Obmyję cię we krwi Baranka i przyozdobię twe czoło koroną, która nigdy nie zwiędnie”.

Tak ukształtowała się przedziwna całość świętych ceremonii, która sprawiła kiełkowanie pszenicy chrześcijańskiej w otwartych bruzdach ziemi antycznej. Spoza tyłu nie dokończonych szkiców, przerwanych zarysów, Kościół ukazał wszystkim jedyną prawdę, w której znane światu rozproszone fragmenty mogły się połączyć i trwać (por. św. Justyn, *Apologia II*, 10, 1—3). Liturgia paschalna jest dowodem, który może o tym świadczyć. Mogła ona zapożyczyć od ludzkich misterii symbolizm ich rytów, lecz jej własne misterium nic im nie zawdzięcza; to ono jedynie może nadać im cały ich sens, tak jak odpowiedź Boga stanowi przewyższającą prośbę wysłuchania ludzkich oczekiwań. Ten bowiem wysłuchuje prośby, kto lepiej niż my sami wie, co dla nas jest dobre: Jemu bowiem zawdzięczamy swoje istnienie, a nasza dusza nie może siebie poznać doskonale tak długo, jak długo do Niego nie należy”<sup>18</sup>.

Przecucia i zarysy misterium chrześcijańskiego w religiach pogańskich zawierają także jakieś poszukiwania tego, co stanie się faktem w chrześcijańskim kapłaństwie i pośrednictwie religijnym. I tej rzeczywistości należy się przyrzec nieco dokładniej. c.d.n.

ks. Bronisław Mokrzycki SJ, Kraków-Warszawa

<sup>17</sup> L. Bouyer, *dz. cyt.*, 8—9.

<sup>18</sup> *Tamże*, 10—12.



## II. CZYTANIA BIBLIJNE W LITURGII

## „Stół Słowa Bożego” przy udzielaniu święceń

Postulaty soborowe dotyczące odnowy liturgicznej wcielane były w życie poprzez kolejne instrukcje wykonawcze; ale ostateczną formę tej odnowy umożliwiły dopiero konkretne księgi liturgiczne, opracowane w posoborowym duchu. Pierwszą księgą tego typu są nowe obrzędy święceń (*De ordinatione Diaconi, Presbyteri et Episcopi*), wprowadzone w życie jako część nowego *Pontyfikatu Rzymskiego* Konstytucją Apostolską Pawła VI *Pontificalis Romani* z dnia 18 czerwca 1968 roku.

Dodatek (*Appendix*)<sup>1</sup> podaje m. in. wykaz perykop biblijnych oraz śpiewów międzylekcyjnych, przeznaczonych do liturgii święceń diakonów, prezbiterów i biskupów. Teksty te podaje w całości inna księga liturgiczna, wydana w nurcie posoborowej odnowy — *Lekcjonarz mszalny (Lectioarium)*<sup>2</sup>.

W sumie nowa księga święceń prezentuje 43 różne teksty biblijne; w tym 31 perykop ze Starego i Nowego Testamentu, 8 psalmów i 4 allelujaiczne śpiewy przed Ewangelią. Najuboższy wybór przedstawia część starotestamentalną, podaje bowiem tylko 4 perykopy: 2 z Księgi Liczb, 1 z Księgi Izajasza i 1 z Księgi Jeremiasza. Nowotestamentalne „lekcje”, zaproponowane jako I czytanie w okresie wielkanocnym lub jako II czytanie, to 14 różnych perykop: 4 z Dziejów Apostolskich, 7 fragmentów z Listów św. Pawła Apostoła, 1 czytanie z Listu do Hebrajczyków oraz 2 teksty z I Listu św. Piotra Apostoła. Perykop ewangelicznych podaje Pontyfikał 13, w tym 4 z Ewangelii wg. św. Mateusza, 3 z Ewangelii wg. św. Łukasza i najwięcej — 6 z „czwartej ewangelii”, czyli wg. św. Jana.

Psalmy responsoryjne to wybrane fragmenty z następujących psalmów: 23 (Wlg 22); 84 (83); 89 (88); 96 (95); 100 (99); 110 (109); 116 (115); 117 (116). W śpiewach allelujaicznych występują fragmenty z Ewangelii wg. św. Mateusza (1), św. Łukasza (1) i św. Jana (2).

Dodać tu jeszcze wypada, że sam obrzęd święceń diakonów zawiera ponadto Ps 146 (145) z antyfoną zawierającą aluzję do ducha służby (J 12, 26). Inne psalmy z obrzędów powtarzają się w liturgii słowa; natomiast antyfony przy święceniach kapłańskich nawiązują do tajemniczej ofiary Melchizedeka (por. Rdz 14, 18; Hbr 7, 11. 17) i prawa przyjaźni z Panem wg mowy pożegnalnej w Wieczniku (por. J 15, 14); przy święceniach biskupich natomiast antyfona eksponuje misję nauczania wszystkich narodów (por. Mt 28, 19—20; Mk 16, 15).

Cały ten zestaw perykop biblijnych, psalmów i krótkich fragmentów z Pisma św. został dobrany bardzo starannie i zawiera bezsprzecznie cenne źródło do poznania teologii kapłaństwa w świetle Biblii, interpretowanej przez Kościół w tak poważny sposób, jak to ma miejsce zawsze w liturgii. Kontekst określonych święceń oraz innych modlitw ułatwia zrozumienie perykopy, a tta z kolei naprowadza nas na ważne aspekty teologii kapłaństwa chrześcijańskiego. Z tych właśnie względów warto się zatrzymać nad poszczególnymi tekstami, by wydobyć z nich naukę o sakramencie kapłaństwa i przybliżyć ją wiernym.

Praktyczna przydatność tych komentarzy wydaje się dość duża; idzie bowiem nie tylko o samą uroczystość święceń, w czasie których przemawia sam celebrujący biskup-konsekrator (N.B. i wtedy może się przydać coś z tego materiału do komentarza liturgiczno-duszpasterskiego); idzie też o wcześniejsze przygotowanie wiernych na tak ważne wydarzenie w życiu Kościoła lokalnego (homilie, konferencje, nabożeństwo biblijne).

<sup>1</sup> *De ordinatione Diaconi, Presbyteri et Episcopi*, editio typica, Typis Polyglottis Vaticanis 1968, s. 117—121.

<sup>2</sup> *Lectioarium*, t. III, editio typica, Typis Polyglottis Vaticanis 1972, s. 516—541.

Ponadto ustawicznie głosi się kazania prymicyjne i wielu kapłanów poszukuje „materiałów” do tak eksponowanego przepowiadania, w klimacie wyjątkowej podniosłości nastroju. Znajomość zawartości teologicznej biblijnych tekstów winna stanowić punkt wyjścia do pracy nad „homilią prymicyjną”. W wielu parafiach odbywają się regularnie specjalne nabożeństwa i modlitwy związane z pierwszym czwartkiem miesiąca, w czasie których wierni modlą się o powołanie kapłańskie. Przy tej okazji winni otrzymywać także pogłębienie swej świadomości na temat sakramentu kapłaństwa, jego związku z powszechnym kapłaństwem wiernych oraz współodpowiedzialności za powołania kapłańskie w Kościele Powszechnym i miejscowym. Odbywają się także nieraz „rekolekcje powołaniowe” lub dni skupienia na ten temat; a źródłem muszą być perykopy uznane przez Kościół za najbardziej „kapłańskie”. W czasie każdych zresztą rekolekcji winno się poświęcić nieco uwagi teologii kapłaństwa. Widzę też możliwość wykorzystania prezentowanego tu materiału w katechezie na temat kapłaństwa, w homiliach niedzielnych, w konferencjach z rodzicami, a nawet w konferencjach czy rozmowach duszpasterskich. Przejdźmy więc do treści tych tekstów biblijnych, które Kościół włączył w całokształt liturgii święceń.

### I. Czytania ze Starego Testamentu

**1) Lb 3, 5—10a (hebr. 5—9):**  
(Przy święceniu diakonów)

*Każ się zbliżyć pokoleniu Lewiego i postaw je przed kapłanem Aaronem, niechaj mu służą (w. 6). W pol.: Lewici mają służyć kapłanom*

Księga Liczb ma ukazać scalanie się wszystkich pokoleń w jeden święty lud Boży w świetle „idealnego” okresu wędrówki Izraela przez pustynię do Ziemi Obiecanej po wielkim Wyjściu z niewoli egipskiej. Ośrodkiem i jakby zasadą owego zjednoczenia winien być przybytek Pana oraz kult liturgiczny, pełniony ustawicznie w tym przybytku. W tym właśnie celu ustanowiona została hierarchia kapłańska.

Aaron jako kapłan otrzymuje do pomocy podporządkowanych mu lewitów. Ich zadaniem będzie zadbać o wszystko, co jest potrzebne do należytego funkcjonowania służby Bożej w przybytku. Sami lewici są jakby „żywą ofiarą pierwocin” dla Pana. Wybór ich nawiązuje do nocy paschalnej Wielkiego Wyjścia: „Otom Ja wziął lewitów spośród synów Izraela na miejsce wszystkich pierworodnych, którzy się narodzili z łona matek, dlatego lewici są moją własnością. Do Mnie bowiem należy wszystko, co jest pierworodne. W dniu, kiedy zabijałem wszystko, co było pierworodne w ziemi egipskiej (por. Kpł 10, 1—7), poświęciłem dla siebie wszystko pierworodne w Izraelu, poczynając od człowieka aż do bydła. Do Mnie należą: Ja jestem Pan” (Lb 3, 12—13). „Weź dla Mnie lewitów — bo Ja jestem Pan — w miejsce pierworodnych spośród Izraela, podobnie też było lewitów w miejsce wszystkiego, co pierworodne z bydła izraelskiego” (Lb 3, 41). „I będą lewici należeć do Mnie, bo Ja jestem Pan” (Lb 3, 43).

Niby refren powraca w Księdze Liczb stwierdzenie, że wybrani lewici są „własnością Pana”, a także — że stanowią „pierwociny” zastępcze od całego ludu. Podporządkowana funkcja lewitów ma jednak ściśły związek z kultem kapłańskim Izraela jako jednego ludu, gromadzącego się duchowo wokół przybytku, w którym znajduje się Namiot Spotkania z Arką Przymierza, jako widzialny znak obecności Boga żywego. Nawet drugorzędne funkcje w tym kulcie służą scalaniu wybranego ludu w jedną rodzinę kapłańskiej wspólnoty.

Zarysowuje się tu hierarchiczna struktura tej wspólnoty. Sam Bóg wskazuje na wielostopniowość posług liturgicznych oraz na stałą strukturę hierarchiczną swego ludu, która w liturgii najbardziej się ujawnia. Podporządko-

wanie lewitów służbie kapłańskiej, tych zaś arcykapłani — to znak i warunek ładu, jaki winien panować w świętej wspólnotcie ludu Bożego.

Diakoni w chrześcijańskiej hierarchii kościelnej również pełnią podporządkowaną służbę liturgiczną związaną ze słowem Bożym oraz świętą Eucharystią, w życiu zaś wspólnoty ujawniać winni ducha służby poprzez zaangażowanie w dzieła charytatywnej troski o potrzebujących. W ich relacji do prezbiterów i biskupów odbija się także organiczna struktura Mistycznego Ciała Chrystusa, które jest Wspólnotą hierarchicznie uporządkowaną.

2) **Lb 11, 11b-12. 14-17. 24-25a:**  
(Przy święceniu kapłanów)

*Dam im ducha, który jest w tobie,  
i będą razem z tobą dźwigać ciężar  
ludu*

W czasie wędrówki przez pustynię Izrael stał pretensje do Boga i Jego przedstawiciela — Mojżesza. Był „ciężarem” nie tylko dla Boga-Wybaczwcy, ale także dla Mojżesza, na którym „wyładowywał” swe niezadowolone i gniew. Żądanie pokarmu i napoju, mięsa i nadzwyczajnych znaków obecności Boga, a także wszystkie inne sprawy związane z prowadzeniem Izraela przez pustynię — zwały się na Mojżesza jako wielki „ciężar” nie do udźwignięcia. Był on wodzem i pośrednikiem, specjalnie umocnionym przez Boga oraz napełnionym „duchem prorockim”. Wielość problemów przyniałała go jednak do tego stopnia, że zaczął wyrzucać Bogu nadmiar obciążenia, wyzając się przed Nim serdecznie: „Nie mogę już sam dłużej udźwignąć troski o ten lud, już mi nazbyt cięży”.

Odpowiedzią Boga na zaistniałą sytuację oraz skargę Mojżesza było rozłożenie ciężaru odpowiedzialności z jednego „pośrednika” — na „siedemdziesięciu starszych”, z zachowaniem zależności od Mojżesza.

Znów wyłania się hierarchiczna struktura wędrującego ludu, z Bożego ustanowienia — ku zaradzeniu potrzebom całej wspólnoty. Mojżesz jako „przełożony” ludu otrzymał „współpracowników” i „pomocników”, którzy uczestniczyli w tym samym duchu prorockim.

Obzęd ustanowienia ich związany był z Namiotem Spotkania, z teofanią w obłoku unoszącym się nad namiotem oraz ze słowem Boga przemawiającego do Mojżesza. Jedno z tego „kolegium starszych” z Mojżeszem, jak również ich podporządkowanie Mojżeszowi jako jedyne mu pośrednikowi, zaznaczona została wyraźnie w słowach: „Niech tam staną razem z tobą... weźmę z ducha, który jest w Tobie, i dam im, i będą razem z tobą dźwigać ciężar ludu” (w. 16n).

Kapłani-prezbiterzy w Kościele również spełniają swe zadania w ścisłej łączności i zależności od biskupa, który posiada „pełnię Chrystusowego kapłaństwa” i na którym spoczywa główna odpowiedzialność za kontynuację Chrystusowego posłannictwa. Sobór przypomniał: „Tak więc, posławszy Apostołów, tak jak On sam został posłany przez Ojca, Chrystus przez tychże Apostołów uczynił uczestnikami swego namaszczenia i posłannictwa ich następców, biskupów” (DK 2). W tym właśnie „ciężarze” odpowiedzialności i lasce „namaszczenia” biskupów uczestniczą prezbiterzy. Dalej czytamy w dokumencie soborowym: „Obowiązek posługi biskupiej został zlecony w stopniu podporządkowanym prezbiterom, aby ustanowieni w stanie kapłańskim, byli współpracownikami (*cooperatores*) stanu biskupiego, w celu należytego wypełnienia powierzonego przez Chrystusa apostołskiego posłannictwa” (*tamże*).

W nowym obrzędzie święceń kapłańskich czytamy: „Współpracownikami biskupów są prezbiterzy, którzy są złączeni w urzędzie kapłańskim z biskupami i wezwani do służenia ludowi Bożemu”.

Wewnętrzne więzy prezbiterów z biskupem, zamierzone przez Boga i mające korzenie już w starotestamentalnych instytucjach, winny się przejawiać także na zewnątrz i objawiać Kościół jako wspólnotę hierarchicznie uporządkowaną oraz ożywioną jednym Duchem Pańskim. Podporządkowanie

prezbiterów nie ma nic z naturalizującego serwilizmu, ale winno płynąć z głębokiego rozumienia natury Kościoła oraz współodpowiedzialności za tenże Kościół, który jest żywym organizmem; a wielość oraz różnorodność członków w tym niezwykłym Ciele oraz ich zróżnicowane funkcje służyć mają dobru całości.

### 3) Iz 61, 1-3a:

(Przy święceniu biskupów i kapłanów)

*Pan mnie namaścił i postać mnie, bym głosił dobrą nowinę ubogim i dał im olejek radości. W pol.: Powołanie proroka*

Fragment z Trito-Izajasza mówiący o posłannictwie proroka wzięty został jako perykopa przy udzielaniu święceń biskupich lub kapłańskich. Zasadnicze elementy w tym fragmencie to namaszczenie Duchem Świętym i posłannictwo mesjańskie. Zawiera ono nie tylko „głoszenie dobrej nowiny”, ale także funkcję „lekarza dusz” i pocieszyciela strapiionych. Misja proroka skierowana jest do ubogich, złamanych na duchu, więźniów, zasmuconych, płaczących.

Do takich też przede wszystkim przyjdzie w „pełni czasów” Wielki Prorok i prawdziwy Mesjasz („Namaszczony”, czyli Chrystus). Kazanie na Górze podejmie te właśnie wątki niedoli ludzkiego losu i głosić będzie „błogosławieństwo” Boże ubogim, płaczącym, pokrzywdzonym, smutnym, prześladowanym (por. Mt 5, 1—12).

„Namaszczenie Duchem” i „olejek radości” niesiony płaczącym, to znaki mesjańskiego posłannictwa, które w Chrystusie Panu wypełniło się ostatecznie, a przez Apostołów i ich następców biskupów w uobecniane jest stale w Kościele. Kapłani również uczestniczą w tym „namaszczeniu”; a obrzędowe namaszczenie olejem może stanowić unaocznienie owego „namaszczenia Duchem”, które wewnętrznie upodabnia w specjalny sposób do Chrystusa Arcykapłana.

Nowe obrzędy święceń biskupich kilka razy nawiązują do tego posłannictwa, skierowanego ku ubogim i słabym. W tym też duchu służby wszystkim, zwł. najbardziej potrzebującym pomocy, traktować trzeba wszelką „władzę” w Kościele, która jest „świętą władzą” (gr. *hierarchia*) ku posługiwaniu, objawiającemu Boga-Miłość.

Ku takiej służbie „namaścił” Duch Święty Jezusa jako Mesjasza — Proroka, Króla i Kapłana. To mocą Ducha Pańskiego Chrystus dokonał dzieła zbawienia i doskonałego kultu Ojca. „Znacie sprawę Jezusa z Nazaretu, którego Bóg namaścił Duchem Świętym i mocą — mówił Piotr w domu Korneliusza — Dlatego że Bóg był z Nim, przeszedł On dobrze czyniąc i uzdrawiając wszystkich, którzy byli pod władzą diabła” (Dz 10, 38).

Wszyscy otrzymujemy to mesjańskie „namaszczenie” podczas chrztu świętego; dlatego w hymnie kościelnym wołamy do Ducha Świętego: „Tyś namaszczeniem naszych dusz”!

A jednak podczas święceń diakońskich, kapłańskich i biskupich w nowy i pełniejszy sposób to namaszczenie Chrystusowe staje się udziałem wybranych chrześcijan — „ku budowaniu Ciała Kościoła” (por. Ef 4, 12). W święceniach diakonatu słyszymy podczas modlitwy konsekracyjnej słowa: „Prosimy Cię, Panie, ześlij na nich Ducha Świętego, aby ich umocnił siedmiorakim darem Twojej łaski do wiernego spełniania ich służby”. W modlitwie konsekracyjnej prezbiterów biskup mówi: „Prosimy Cię, Ojcze wszechmogący, daj tym sługom godność prezbiteratu, odnow w ich sercach Ducha świętości...”. W modlitwie konsekracyjnej biskupa główny konsekратор modli się dla elekta o władzę pełni kapłaństwa „mocą Ducha” (*virtute Spiritus*).

Całe posługiwanie kapłańskie w Kościele odbywa się „mocą Ducha”, który

jest łagodny i mocny zarazem; Duch ten zawsze kieruje wybranych ku ubogim oraz ku służbie dla dobra całej wspólnoty, która nazywana jest w liturgii „jednością Ducha Świętego” (*unitas Spiritus Sancti*).

c.d.n.

ks. Bronisław Mokrzycki SJ, Kraków-Warszawa

### III. Z ROZMÓW O POSŁUDZE SŁOWA

#### Jak modlić się lepiej?

##### Wprowadzenie do medytacji biblijnej

Wśród pytań najczęściej stawianych dziś przez ludzi wierzących kapłanowi pojawiają się pytania o modlitwę, o dobrą modlitwę: „Jak się modlić”, „Jak modlić się lepiej?” Wypada więc przy omawianiu chrześcijańskiego kapłaństwa poświęcić nieco miejsca również problemom związanym z modlitwą. Tym bardziej, że kapłański Lud Boży Nowego Przymierza m.in. w modlitwie spełnia swą funkcję kapłańską, uczestnicząc w arcykapłańskiej modlitwie Chrystusa, Najwyższego Kapłana i jedynego Pośrednika (por. KL 83—86; 99—100).

#### 1. Pragnienie dialogu z Bogiem żywym

Ludzi nękają dziś różne głody; idzie w nich nie tylko o pokarm materialny. Głód słowa Bożego i głód dobrej modlitwy staje się coraz powszechniejszy i zasługuje na specjalną uwagę. „Dobry Papież” Jan XXIII mówił, że na naszych oczach spełniają się słowa proroka Amosa: „Oto nadejdą dni — wyrocznia Pana Boga — gdy ześlę głód na ziemię, nie głód chleba ani pragnienie wody, lecz głód słuchania słów Pańskich” (Am 8, 11).

Sobór Watykański II, rozpoczęty właśnie przez Jana XXIII, zwrócił szczególną uwagę na znaczenie Biblii w życiu wszystkich wiernych oraz ścisły związek modlitwy chrześcijańskiej z Pismem Świętym. Nazwał Biblię „jakby zwierciadłem, w którym Kościół pielgrzymujący na ziemi ogląda Boga, od którego wszystko otrzymuje” (KO 7). Już św. Tomasz z Akwinu przypominał, że przez rozważanie Pisma Świętego „rozpala się każdy miłością Boga i pragnieniem oglądania Jego piękna”. Ktoś inny, dzieląc się głębokim doświadczeniem w dziedzinie modlitwy, stwierdza: „Boga — tylko ukochanego można zrozumieć, tylko rozumianego kochać: istotnie, tyle się rozumie, ile się kocha i tyle się kocha, ile się rozumie” (Wilhelm, opat klasztoru św. Teodoryka).

#### 2. Czym jest modlitwa?

Różnie próbowano określać czy definiować modlitwę chrześcijańską. Ojcowie Kościoła Wschodniego podkreślali w modlitwie fakt „przebywania z Bogiem” (*esse cum Deo*). W Kościele Zachodnim akcentowano znów element „rozmowy człowieka z Bogiem” (*colloquium cum Deo*). Św. Jan Vianney, proboszcz z Ars o wielkim doświadczeniu duszpasterskim, nazywał modlitwę „zjednoczeniem z Bogiem” (*unio cum Deo*). Inny znów mąż modlitwy twierdzi, że „modlić się, to myśleć o Bogu z miłością” (R. Voillaume). We wszystkich tych określeniach zawarta jest jakaś cząstka

prawdy o modlitwie, która jest przecież zjawiskiem żywym i bardzo bogatym.

Rozróżnia się modlitwę ustną i modlitwę myślną; a te z kolei mogą znów przybierać wieloraką postać w konkretnym wypadku człowieka, który się modli. Na szczególną uwagę zasługuje modlitwa myślna i ta forma modlitwy jest dziś najbardziej ceniona, zwł. przez ludzi młodych. Istnieje pilne zapotrzebowanie na jakąś „szkołę modlitwy”. Ale i tu można mówić o różnych kierunkach, ujęciach czy tradycjach. W każdym razie wylicza się jako typowe formy modlitwy myślnej rozmyślanie czy medytację, kontemplację, „modlitwę prostego wejrzenia”, „modlitwę odpocznienia” u stóp Pana, itp.

Nie wdając się w uczone rozróżnienia i dyskusje na temat form modlitwy myślnej zatrzymamy się najpierw na prostej formie medytacji biblijnej, której spragnieni są ludzie szczerze szukający Boga i głębszego osobistego z Nim kontaktu. Niniejsza garść refleksji jest właśnie ogólniejszym wprowadzeniem do konkretnych wskazań na ten temat, które podamy w następnym numerze biuletynu. Nie będzie to oczywiście „recepta” dla wszystkich, a raczej pomoc dla początkujących, by mogli „wystartować” i samodzielnie rozpocząć „medytację biblijną”, pochylając się ze czcią nad świętym tekstem Słowa Bożego. Z biegiem czasu, poprzez praktykę, każdy odnajdzie swój sposób modlitwy myślnej, a Mistrzem niezastąpionym na tych ścieżkach pozostanie zawsze Duch Święty, który „przychodzi z pomocą naszej słabości. Gdy bowiem nie umiemy się modlić tak, jak trzeba, sam Duch przyczynia się za nami w błaganiach, których nie można wyrazić słowami. Ten zaś, który przenika serca, zna zamiar Ducha, (wie), że przyczynia się za świętymi zgodnie z wolą Bożą” (Rz 8, 26n). Tenże Duch Święty od chrztu i bierzmowania „rozlewa miłość Bożą w naszych sercach” (por. Rz 5,5), czyniąc je zdolnymi do modlitwy prawdziwie chrześcijańskiej.

### 3. Specyfika modlitwy chrześcijańskiej z punktu widzenia jej celu

W modlitwie myślnej sprawdza się to wszystko, co o modlitwie powiedziano: człowiek „jest przed Bogiem”, trwa przed Nim świadomie, myśli o Bogu z miłością, słucha Jego słowa i prowadzi dialog odpowiadając swoim słowem na rozważane słowo Boże. Jest to zaiste „niezwykły dialog” z Niewidzialnym, a tak bardzo obecnym i przemawiającym poprzez Biblię Bogiem.

W dialogu modlitwy chrześcijańskiej nie idzie o „zagadanie” Pana Boga, o wielomówstwo, przed którym przestrzegał Pan Jezus: „Na modlitwie nie bądźcie gadatliwi jak poganie. Oni myślą, że przez wzgląd na swe wielomówstwo będą wysłuchani. Nie bądźcie podobni do nich!” (Mt 6, 7n). Modlitwa w takim znaczeniu „pogańska” zawiera w sobie coś z narzucania swej woli — Bogu. Ten swoisty „nacisk na Boga” kryje w sobie nieufność pod Jego adresem i przekonanie, że modlitwa człowieka ma „zmienić Boga”, sprawić, by stał się nam przychylnym i bardziej dla nas życzliwym. Czyżby więc przed naszą modlitwą był nam nieprzychylny i mniej życzliwy?! „Pogańska” wielość słów oraz informacji płynących ku Bogu w takiej modlitwie może też wskazywać na ukryte przekonanie, iż Bóg nie wie o naszych problemach, potrzebach i bolączkach; trzeba Go więc powiadomić i z naciskiem właśnie o tym przekonać — swoim wielomówstwem. A przecież Pan mówi, że „wie Ojciec nasz, czego nam potrzeba, wprawdzie zanim Go poprosimy” (por. Mt 6, 8). Bóg sam pragnie nam dać najwięcej; jest przecież samą Dobrocią, Miłością i Miłosierdziem! Zawsze nachyla się ku nam z ojcowską troską i otwartym sercem, niby słońce życzliwie oświecające i ogrzewające ziemię.

W prawdziwie chrześcijańskiej modlitwie idzie jednak o zmianę! Tyle tylko, że nie w Bogu — a w nas samych! Dzięki modlitwie czy poprzez modlitwę chrześcijanin ma się zmieniać, powoli dorastać do Bożych myśli i dróg, tak różnych i odległych od naszych małych myśli i krętych ścieżyn przyziemnego życia. „Bo myśli moje nie są myślami waszymi ani wasze drogi moimi drogami — wyrocznia Pana. Bo jak niebiosa górują nad ziemią, tak drogi moje — nad waszymi drogami i myśli moje — nad myślami waszymi” (Iz 55, 8n). W trakcie modlitewnego dialogu z Bogiem, poprzez rozważanie w sercu Jego słowa, człowiek może powoli dorastać do tych niebotycznych myśli i dróg Bożych, poznawać stopniowo Boży plan zbawienia, przyjmować Boże zamysły z miłością, choćby były trudne i wymagające, a tym samym stać się „większym”, przerastać siebie i swoje małe możliwości dzięki Bożej mocy i Jego światłu. Modlitwa człowieka nie Bogu jest potrzebna, lecz samemu człowiekowi; modląc się nie czyni on „łaski” Bogu; odwrotnie — to Bóg wyświadcza nam wielką łaskę, dając możliwość zbliżenia się poprzez modlitwę do Niego, możliwość przemiany upodabniającej do Boga, i jednoczącej z Nim w miłości.

Celem modlitwy chrześcijańskiej będzie więc wyrobienie w człowieku dyspozycyjności czyli gotowości na przyjęcie Bożego spojrzenia na wszystko oraz gotowość na współpracę z Bogiem w realizacji Jego planów, lepiej poznanych na modlitwie, konkretnie — w „biblijnej medytacji”. Modlitwa bowiem ma urobić serce człowieka, jego chcenie, wolę tak, by Pan mógł się nim posługiwać zgodnie ze swym upodobaniem.

#### 4. Dialog usuwający „nieporozumienie”

Dialog modlitwy chrześcijańskiej jest naprawdę „niezwykłym dialogiem”! Ma on usunąć swoiste „nieporozumienie”, jakie istnieje pomiędzy Bogiem i człowiekiem; nieporozumienie z podwójnego tytułu.

Najpierw — z samej niejako natury naszego bytu ludzkiego. Jesteśmy stworzeni; od Boga-Stwórcy dzieli nas nieskończona przepaść transcendencji, czyli niezmierzonej wielkości i wzniosłości Boga „Trzykroć Świętego”. Jego istnienie jest samym Bytem — nieskończonym w kierunku każdej doskonałości. Boże myśli, plany i zamiary są zupełnie inne od naszych; są to zbawcze, wszechogarniające „zamysły Jego Serca, które trwają z pokolenia na pokolenia”, niedościgłe w swej głębi i bezmiarze (por. Iz 40, 13; Rz 11, 33—36). Nasze istnienie jest „przygodne”, byt nasz pochodzi od Boga i wciąż od Niego zależy w istnieniu oraz działaniu; nie jesteśmy „konieczni”, sami z siebie po prostu — „nie istniejemy”. Jakże małe i ograniczone są nasze myśli i zamiary wobec nieskończonego we wszystkich doskonałościach Boga!

Istnieje jednak druga, ważniejsza jeszcze racja owego „nieporozumienia”, które modlitwa winna usuwać. To fakt grzechu, który oderwał i odwrócił człowieka od Boga, od źródła życia i miłości. W takiej właśnie sytuacji jesteśmy stale przed Bogiem: małe w swej „przygodności” stworzenia — i grzeszni ludzie. Bóg nas rozumie doskonale i zawsze! Zawszad nas przecież ogarnia i przenika do głębi (por. Ps 139). My jednak nie rozumiemy Boga! Nie pojmujemy Jego myśli i zamiarów od razu; nie wszystko dobrze rozumiemy, czego chce Bóg i co jest prawdziwą wartością; nie we wszystkim i nie zawsze rozumiemy Boga do końca. Stąd też ciągle niejako odnawia się owo „nieporozumienie”, które dialog modlitwy winien usuwać. Modlitwa bowiem wciąż od nowa „zwraca nas” ku Bogu, pozwala autentycznie poznać i rozumieć Jego plan zbawienia, a przez to zjednoczyć się z Nim poprzez przyjęcie Jego świętej woli jako jedynie ważnej i rozstrzygającej w naszym życiu.

Na prośbę apostołów: „Panie, naucz nas modlić się” — Chrystus Pan

przekazał nam *Modlitwę Pańską Ojciec nasz*, w której na pierwszym miejscu podkreślone jest Imię Boga, Jego Królestwo oraz święta Jego wola (por. Mt 6. 9n; Łk 11, 2).

### 5. Bóg sam rozpoczął ten dialog

Modlitwę chrześcijańską, która jest zbawczym dialogiem, rozpoczął właściwie sam Bóg, gdyż On pierwszy przemówił do człowieka i wciąż do niego mówi. Najpierw w stworzeniu świata, którego piękno i budząca grozę potęga „głoszą chwałę Boga” (por. Ps 19); następnie w dziejach Ludu Bożego Starego Przymierza oraz w świętych zwojach Biblii; najbardziej zaś ostatecznie przemówił w Synu Swoim Jezusie Chrystusie, który jest jedynym i żywym Słowem Boga.

W Chrystusie Panu Bóg wypowiedział do człowieka wszystko, co tylko mógł powiedzieć i objawił się człowiekowi w całej pełni. „On jest obrazem Boga niewidzialnego” — powie o Chrystusie Apostoł Narodów (Kol 1, 15). Wystarczy więc „patrzeć” na Jezusa i Jego czyny, by widzieć Boga żywego i działającego, by kontemplować niejako Jego oblicze. „Kto Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca” (J 14, 9) — powiada sam Pan do apostołów i do każdego człowieka — „Ja i Ojciec jedno jesteśmy” (J 10, 30). Kto słucha słów Jezusa, ten słyszy głos Boga przemawiającego, gdyż Pan Jezus ogłasza ludziom tylko to, co usłyszał u Ojca i co Mu Ojciec polecił przekazać (por. J 14, 10). Posłany przez Ojca jako Słowo — przemawia i żąda wiary: „Ten, kto we mnie wierzy, wierzy nie we mnie, lecz w Tego, który mnie posłał. A kto mnie widzi, widzi Tego, który mnie posłał” (J 12, 44—45).

W modlitwie jako zbawczym dialogu mówi przede wszystkim Bóg — i pragnie, by człowiek go usłyszał i słuchał. Jak niegdyś do pierwszego ludu wybranego, tak dziś do Kościoła zwraca się z wezwaniem: „Słuchaj, Izraelu” (por. Pwt 6, 3n)! Słuchaj, ludu mój! Bóg sam rozpoczął ten cudowny dialog zbawienia, który także w modlitwie dochodzi do głosu i osiąga konkretnego człowieka. Chce też na modlitwie przemawiać do człowieka, pragnie „mówić do jego serca” (por. Oz 2, 16), odsłaniać przed nim swe plany, myśli i drogi, a nade wszystko pragnie objawić mu Siebie samego, swe najświętsze Oblicze oraz wyznaczyć człowiekowi swoją odwieczną miłość. A czyni to bardzo konkretnie: objawia siebie i swoje zamysły w działaniu, w historii zbawienia, a ostatecznie w żywej Osobie Swego Syna Jezusa Chrystusa.

### 6. Pismo Święte niezastąpionym źródłem modlitwy chrześcijańskiej

W jaki sposób możemy dziś „patrzeć” na Jezusa i „słuchać” Jego słowa?! Właśnie Biblia, Pismo Święte, a zwłaszcza Nowy Testament jest takim miejscem, które pozwala nam spotkać Pana i przebywać z Nim jako Słowem Bożym. Dlatego Biblia jest niezastąpionym źródłem modlitwy prawdziwie chrześcijańskiej. Tu bowiem poznajemy Jezusa Chrystusa, a przez Niego i w Nim — Ojca. Całe Pismo Święte ostatecznie mówi o Chrystusie i tylko w Nim ma swój pełny sens (por. J 5, 46; Łk 24, 44—47).

Stary Testament zapowiada, przygotowuje i wyobraża na różne sposoby przyjście Jezusa Chrystusa jako oczekiwanego Mesjasza i Zbawcy. Nowy Testament ukazuje realizację wszystkich Bożych obietnic w życiu, nauce i czynach Pana, zwł. w Jego śmierci, zmartwychwstaniu, wniebowstąpieniu i zesłaniu Ducha Świętego, czyli tzw. „misterium paschalnym”. Ponadto *Dzieje Apostolskie* i listy apostołów oraz *Apokalipsa* św. Jana odsłaniające przed nami tajemnicę Kościoła, w którym mocą zesłanego Ducha Świętego Jezus Chrystus nadal jest obecny i działa.



## 7. Słowo — sakramenty — modlitwa — życie

Pan jest obecny w słowie, które głoszą apostołowie i uczniowie, jest obecny w świętych sakramentach, włączających w „paschalne misterium”; szczególnie chrzest z bierzmowaniem i Eucharystia włączają ludzi w całą Paschę Pana oraz w Jego Ciało, jakim jest Kościół. Tę jednak obecność Chrystusa odstania przed nami słowo Boże i ono wzbudza wiarę, konieczną do nawiązania zbawczego dialogu. Pismo św. prowadzi człowieka wprost do Chrystusa, który dziś żyje i działa w Kościele, jak zapowiedział: „A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28, 20). Chrystus zaś jako Słowo Boże przemawia do każdego ochrzczonego poprzez teksty Pisma Świętego, czytane i komentowane w Kościele, zwł. w obrębie świętej liturgii. Pragnie też tak właśnie przemawiać do każdego człowieka. Nic też dziwnego, że św. Hieronim, wielki Ojciec Kościoła i znawca Pisma Świętego, ośmielił się wprost powiedzieć: „Nieznajomość Pisma Świętego jest nieznajomością Chrystusa” — a więc nieznajomością Boga.

Ostatni Sobór zachęcając wszystkich do czytania Pisma Świętego dodał znamienne słowa: „Niech jednak o tym pamiętają, że modlitwa towarzyszyć powinna czytaniu Pisma Świętego, by ono było rozmową między Bogiem a człowiekiem. Gdyż „do Niego przemawiamy, gdy się modlimy, a Jego słuchamy, gdy czytamy Boskie wypowiedzi” (św. Ambroży) (KO 25).

Na modlitwie trzeba więc najpierw „zasłuchać się w Boga” i niejako „zapatrzeć się” w Niego, w Jego czyny, w „wielkie dzieła Boga”, które opowiada Biblia; czyny te trwają w sposób przedziwny i tajemniczy jako zbawcze źródła na ziemi — w sakramentach Kościoła oraz w życiu wierzących. Zasadniczą postawą, konieczną w dobrej modlitwie będzie postawa małego dziecka, które potrafi szeroko otwartymi oczami, pełnymi podziwu i zachwytu — patrzeć na opowiadającego i działającego ojca.

Poprzez Biblię człowiek całą swoją inteligencją i miłością wchodzi w kontakt z Bogiem żywym, Bogiem dziejów, Bogiem Abrahama, Izaaka i Jakuba — a nie Bogiem swojej wyobraźni i naturalnych tylko pragnień. Nie ma tu miejsca na złudzenia i subiektywną ciasnotę. Z kart Biblii ukazuje się oczom naszej duszy Bóg wymagający, wyprowadzający nas przez swoisty *Exodus* — z ciasnego egoizmu i zastarzałych nawyków, nakazujący „iść do kraju, który nam ukazuje” (por. Rdz 12). Powoli wrastamy w żywą Prawdę, kroczymy pewną Drogą, która prowadzi niezawodnie do Życia wiecznego. A wszystkim tym jest Jezus Chrystus, wypełniający sobą i swoim misterium całą Biblię. On też wciąż mówi człowiekowi: „Ja jestem drogą i prawdą, i życiem. Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak tylko przeze Mnie” (J 14, 6).

W następnym numerze podamy konkretną propozycję, jak można praktycznie przeprowadzić taką „medytację biblijną” w oparciu o wybrany fragment Pisma Świętego.

ks. Bronisław Mokrzycki SJ, Kraków-Warszawa